

# MIEDZY ŚWIATEM A CISZĄ

CODA to słyszące dzieci niesłyszących rodziców. Z dzieciństwa wyrastają szybko, bo w rodzinie pełnią rolę tłumacza, mediatora, partnera i adwokata. Żyją między dwoma światami – głuchych i słyszących.

tekst  
**BEATA KOŁAKOWSKA**

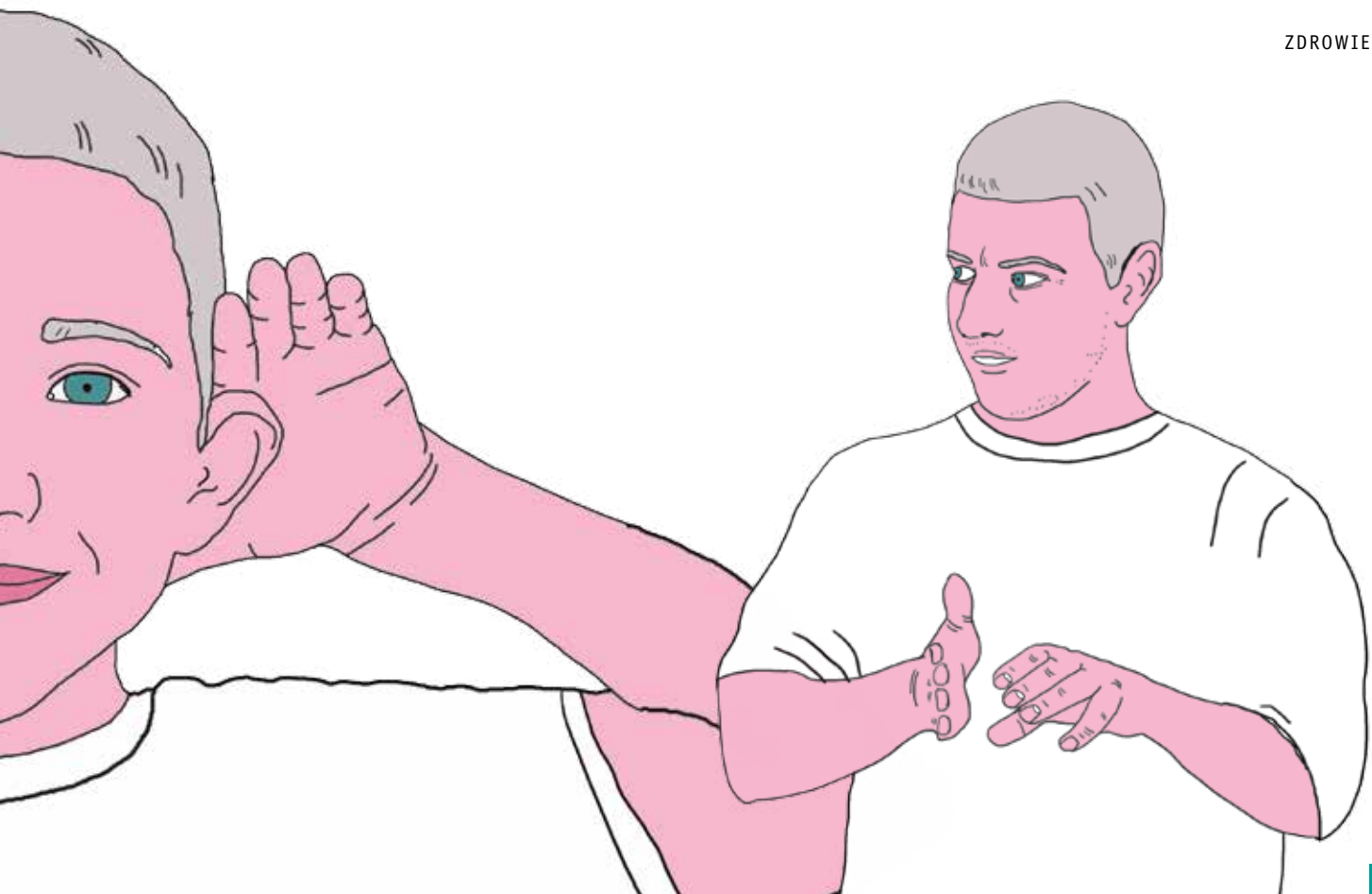
**M**ąż Agnieszki był zdumiony, że jego żona – na ogół milcząca i trzymająca się z boku – stała się nagle duszą towarzystwa. To był sylwester w warszawskim Instytucie

Głuchoniemych. – Człowiek wśród swoich zawsze jest bardziej otwarty. A ja bezpieczniej czuję się wśród głuchych, bo jestem CODA – przyznaje Agnieszka Klimczewska.

CODA to skrót od Children/Child of Deaf Adults, czyli osoba, której przynajmniej jeden rodzic jest glu-

chy. Termin ten stworzyła Millie Brother, założycielka stowarzyszenia CODA International, działającego na terenie Stanów Zjednoczonych i Kanady.

W Polsce dopiero zaczyna się mówić o CODA. Od dwóch lat działa polskie stowarzyszenie słyszących



Charaktery

GRAFIKA BezeHa

dzieci niesłyszących rodziców, którym kieruje Agnieszka Klimczewska. Przez całe wczesne dzieciństwo nie zdawała sobie sprawy, że jej dom różni się od innych domów. Uświadomiła to sobie dopiero w szkole, gdy poznała rówieśników, których rodzice słyszeli.

– Zawsze miałam głuchych rodziców i było to dla mnie normalne, podobnie jak porozumiewanie się z nimi za pomocą Polskiego Języka Migowego – opowiada Agnieszka Klimczewska. – Gdy odbierali mnie ze szkoły, dzieci patrzyły na nas jak na dziwolągów, wyśmiewały, porównując do małp.

Na początku Agnieszka biła się o to z rówieśnikami, potem bardzo starannie wybierała nieliczne koleżanki i nikogo nie zapraszała do domu: – Odrzucenie przez grupę powodowało, że czułam się gorsza, choćby wtedy, gdy cała klasa oprócz mnie szła na imprezę.

## Poradzisz sobie, przecież słyszysz

Dziewięćdziesięciu procentom niesłyszących rodziców rodzi się słyszące dziecko. Sytuacja rodzinna determinuje dzieciństwo CODA. Już jako kilkuletnie dzieci często pełnią rolę tłumaczy swoich rodziców. Są pośrednikami w kontaktach ze światem zewnętrznym, jak i wewnątrz rodziny: między rodzicami a dziadkami, rodzicami a rodzeństwem (na ogół młodszym), krewnymi.

Agnieszka zaczęła mówić dopiero w przedszkolu i od tego momentu zaczęła pełnić w rodzinie rolę tłumacza: – Jak miałam osiem lat, poszliśmy z mamą do szpitala, żeby załatwić jej operację tarczycy. Lekarz powiedział, że najpierw musimy iść do przychodni vis-à-vis szpitala. W głowę zachodziłam, co to znaczy vis-à-vis... Miałam niewiele

lat, a musiałam działać jak dorosły człowiek i, tak naprawdę, to ja podejmowałam w domu bardzo wiele decyzji.

Doskonała znajomość mowy i języka migowego nie powoduje, że każdy, a tym bardziej dziecko, może być tłumaczem. Taka rola daje CODA władzę, a to wiąże się z ogromną odpowiedzialnością. Agnieszka odkryła to bardzo wcześnie: – Ten, kto steruje przepływem informacji, kontroluje sytuację. Rodzice liczą się z twoim zdaniem, ponieważ sami mają ograniczony dostęp do informacji. Kiedy przychodziły pisma z urzędu czy

### pomocne linki

[www.codapolska.org](http://www.codapolska.org) – strona polskiego Stowarzyszenia „CODA Polska. Słyszące Dzieci – Niesłyszący Rodzice”

[www.deaf.pl](http://www.deaf.pl) – forum dyskusyjne osób z wadą słuchu

## Znani CODA

**Edward Miner Gallaudet** (1837–1917), założyciel pierwszej w historii wyższej szkoły dla Głuchych (dzisiejszy Uniwersytet Gallaudeta) z wykładowym językiem migowym. Syn słyszącego pastora Thomasa Hopkinsa Gallaudeta i jego niesłyszącej wychowanki, Zofii Fowler.

**Alexander Graham Bell** (1847–1922), wynalazca telefonu. Jego matka cierpiała na niedosłuch, ojciec był nauczycielem w szkole dla głuchoniemych.

**Stefan Starzyński**, ps. Lew (1893–1943), prezydent Warszawy. Jego matka była słysząca, pracowała jako nauczycielka języka francuskiego, zaś ojciec pochodził ze zubożałej szlachty, po utracie słuchu w wieku 18 lat został stolarzem.

**Louise Fletcher** (ur. 22 lipca 1934), amerykańska aktorka, córka wybitnego niesłyszącego duchownego Kościoła Episkopalnego. Gdy odbierała Oscara za „Lot nad kukuczym gniazdem”, podziękowała swoim rodzicom w języku migowym.

**Włodzimierz Pietrzak** (1951–1993), surdopedagog, profesor nadzwyczajny Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej (dziś Akademia Pedagogiki Specjalnej), autor *Języka migowego dla pedagogów*. Był współautorem scenariuszy filmowych do nauki języka migowego, brał udział w programach telewizyjnych „W świecie cizy”, „Tacy sami”.

**Olga Bończyk** (ur. 1968), polska aktorka teatralna i filmowa, wokalistka. Ambasador programu „Dźwięki marzeń” Fundacji Orange.

banku, to ja, a nie rodzice, sprawdzałam, o co chodzi.

Dyskryminacja i upokorzenia, jakie spotykają niesłyszących rodziców, często uderzają również w ich dzieci. Doświadczają one swoistej stygmatyzacji, gdy negatywne stereotypy przypisywane głuchym uogólniane są na CODA. Małgorzacie Czajkowskiej-Kisil, pochodzącej z wielopokoleniowej rodziny Głuchych, nauczycielce w Instytucie Głuchoniemych, tłumaczce i lektorce Polskiego Języka Migowego, odradzano pójście na studia, bo to strata czasu, skoro głusi rodzice z pewnością niczego jej nie nauczyli. Agnieszka wielokrotnie była świadkiem naśmiewania się z jej rodziców, z ich sposobu mówienia, charakterystycznej ekspresji: – Dzieci wołały za mną „głucholec”...

Mama Agnieszki nosi blizny po metodach wychowawczych swojej matki. Trudne dzieciństwo miał także tata Agnieszki. Choć jego rodzina mieszkała w Warszawie, to on od siódmego roku życia przebywał w internacie przy Instytucie Głu-

choniemych. Do domu przyjeżdżał tylko na święta i wakacje. – Dziadkowie płacili grube pieniądze, by przerobić ojca na normalnego, mówiącego człowieka. Nie akceptowali go, a on jest wspaniały, ma wiele pasji, nauczył mnie czytać i pisać. Nigdy też nie wybaczyli mu ślubu z głuchą kobietą ani tego, że spłodził dziecko.

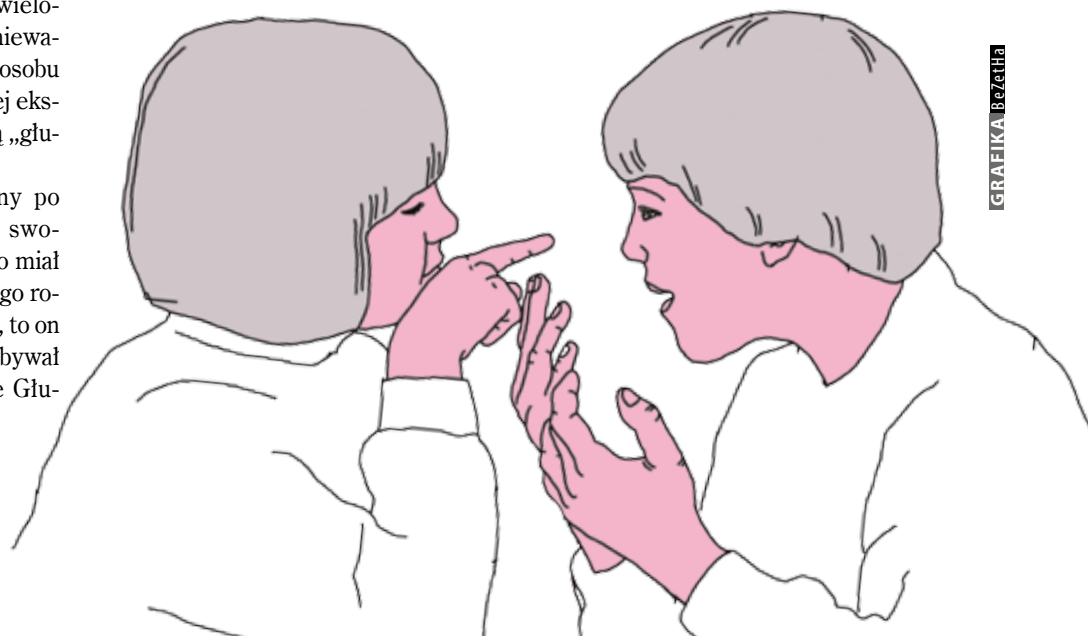
– CODA ma w sobie tożsamość Głuchego – uważa Małgorzata. – To z jednej strony dar, a z drugiej przekleństwo. Dar, bo doświadcza się świata inaczej, a przekleństwo, bo wynikają z tego same nieprzy-

jemności. Jeśli jest się ciągle marginalizowanym, to z czasem nie zabiera się głosu, bo i tak nikt go nie usłyszy.

– Na pierwszą wywiadówkę poszłam z ojcem do szkoły – opowiada Agnieszka. – Ale on nie był w stanie uczestniczyć w rozmowie. Co z tego, że czyta z ust, skoro trzeba stać z nim twarzą w twarz, mówić powoli, powtarzać trudniejsze wyrażenia. Nauczycielka postanowiła pisać karteczki do rodziców. Agnieszka przynosiła je do domu, tłumaczyła rodzicom, co jest napisane, ładną polszczyzną przygotowywała odpowiedź, którą przepisywał ojciec: – Czulałam się osamotniona i nierozumiana, bo żaden z nauczycieli, pedagogów nie zainteresował się moją sytuacją. Byłam dzieckiem, ale nie miałam dzieciństwa. A rodzice oczekiwali ode mnie, że sobie poradzę, bo przecież słyszę.

## Jak imigranci

CODA przechodzą etap buntu, niektórzy zrywają kompletnie kontakt ze społecznością głuchych. – Czasem nie chciałam mieć z głuchymi nic wspólnego, nie chciałam migać. Kiedy byłam w towarzystwie słyszących, wszyscy postrzegali mnie jako normalne dziecko. Dopiero gdy dowiadawali się, że moi rodzi-



ce nie słyszą, to czułam się dyskryminowana. Koleżanka zobaczyła rozmowę moich rodziców. Gdy zapytała, czy ich kocham, zbaraniałam – opowiada Małgorzata.

Agnieszka dopiero w liceum odkryła, że są inni CODA, z którymi łączy ją podobne doświadczenia. – Obejrzałam wtedy film o emigrantach w Stanach Zjednoczonych. Nie wiem, co to była za mniejszość: żydowska, włoska czy irlandzka, ale pamiętam pewną scenę. Ojciec, potężny, ciężko pracujące chłopisko, siedzi przy stole z rodziną. Rozlega się pukanie i wchodzi zarządca domu. Wręcza ojcu pismo, a on patrzy na tę kartkę i patrzy, a potem podaje ją siedmioletniemu synkowi, mówiąc: „Weź, przeczytaj”. Nie znał angielskiego! Pomyślałam, że może moja sytuacja nie jest taka wyjątkowa i może są gdzieś ludzie podobni do mnie, inni CODA. Od tego czasu myślałam o swoich rodzicach jak o cudzoziemcach, imigrantach w obcym kraju posługujących się innym językiem. Ja, jako bardziej zasymilowana, byłam pomostem łączącym ich z tym obcym światem.

## Samopomoc CODA

CODA powinni jednak wybrać, do którego świata przynależą. Język nie tylko umożliwia komunikację z otoczeniem, ale służy nam do opisanego, jak postrzegamy świat i relacje, pozwala wyrazić emocje. Istnieje ryzyko, że jeśli dziecko nie wybierze sobie jednego z języków jako pierwszego, to zachwiane zostanie jego poczucie tożsamości i bezpieczeństwa.

Chcąc pomagać innym CODA, szczególnie dzieciom i młodzieży, Agnieszka założyła Stowarzyszenie „CODA Polska. Słyszące Dzieci – Niesłyszący Rodzice”. – Całe życie jesteśmy tłumacza-



**BEATA SUCHANEK** jest psychologiem. W środowisku Głuchych działa już od sześciu lat, aktywnie uczestniczy w działaniach Stowarzyszenia „CODA Polska. Słyszące Dzieci – Niesłyszący Rodzice”:

## Dziecko jak adwokat

– Gdy CODA wychodzą z domu, w którym panuje cisza, do świata dźwięków, zaczynają zauważać różnice. Czę-

sto pojawia się negatywna samoocena: jestem dziwny, inny. Rzadko dziecko niesłyszających rodziców myśli o sobie, że jest wyjątkowe.

CODA często występują w roli tłumaczy, jako dzieci „ratujące” rodzinę. Wchodzą w te role w sytuacjach nieadekwatnych do poziomu ich rozwoju. Dbają o rodziców i chronią ich, choćby nie tłumacząc obraźliwych i raniących słów, które padły pod adresem matki czy ojca. Tym samym dzieci biorą na siebie całą odpowiedzialność za komunikację rodziców ze światem i świata z rodzicami.

To powoduje, że poczucie bezpieczeństwa CODA jest zachwiane. Dziecko staje się mediatorem, adwokatem, partnerem rodziców, odpowiada za pozytywne załatwienie spraw. CODA muszą szybko nauczyć się wielu rzeczy, o których nie mają pojęcia ich rówieśnicy: od zakupu okiennic po sprawy urzędowe. Jako dzieci spotykają się z sytuacjami, z którymi nawet my, dorośli, radzimy sobie z trudem. Dorośli jednak umieją sobie wytłumaczyć ignorancję rozmówców czy skomplikowane urzędowe procedury, dziecko – niekoniecznie.

Status głuchych w Polsce jest bardzo niski i dziecko-opiekun często obserwuje dyskryminowanie rodziców przez społeczeństwo. Jednocześnie, decydując o wielu rodzinnych sprawach, dzierży władzę. Jak to wpływa na relacje CODA – rodzic? W dziecku może pojawić się przekonanie, że rodzic jest słaby, beznadziejny, w efekcie zaczyna naśladować zachowania dyskryminujące rodziców. Może też stać się odwrotnie – pojawia się refleksja, że to nie rodzice są winni, tylko otoczenie, które ich nie akceptuje. Wtedy dziecko zaczyna się buntować przeciw tym przejawom braku akceptacji i staje się outsiderem.

Jak pomóc CODA? Ważne jest przywrócenie im dzieciństwa i stworzenie takich warunków, przede wszystkim w szkole, by mogły się rozwijać. Część dzieci powinna otrzymywać pomoc w odrabianiu prac domowych lub uzupełnianiu zaległości. Trzeba również zorganizować pomoc dla głuchych rodziców, by mogli wspierać swoje dzieci. Obecnie główną przeszkodą jest bariera językowa, a nie brak chęci z ich strony. Pierwszym krokiem ku lepszemu jest ustawa o języku migowym i innych sposobach komunikowania się, która zapewnia osobom niesłyszącym pomoc tłumacza języka migowego w urzędach.

Potrzebne są szkolenia dla słyszających, żeby zmienić opinię, że głusi są upośledzeni – przecież oni robią doktoraty! Niezbędna jest edukacja, która pomoże słyszącym zrozumieć Kulturę Głuchych i związane z nią zagadnienia, problemy psychologiczne. CODA to przecież nie jednostka chorobowa, tylko część kultury ludzi niesłyszających. Większość związanych z tą rolą problemów psychologicznych to wyniki polskich realiów, a nie samego bycia CODA.

mi. Musimy sami sobie pomóc, bo o Głuchych słyszący wiedzą bardzo mało, a o CODA zapewne jeszcze mniej – mówi.

By odmienić losy CODA, trzeba najpierw pomóc ich głuchym rodzicom. Brak słuchu uniemożliwia im

skuteczną komunikację i współpracę ze szkołą. Często nie zdają sobie sprawy z potrzeb swoich dzieci lub brakuje im wiedzy, jak je zaspokoić. Gdyby jednak chcieli doskonalić swoje rodzicielskie kompetencje, to i tak nie jest to obecnie



możliwe: – Oni nie przeczytają poradnika, nie pójda na warsztaty. Cała oferta edukacyjna skierowana jest do słyszących rodziców. Ważne zatem, by dzieci dostały wsparcie w szkołach.

Na ogół ani nauczyciele, ani pedagodzy nie mają pojęcia, jak wygląda sytuacja rodzinna CODA: – Łatwiej jest powiedzieć, że dziecko nie uczy się, bo jest leniwe, niż dostrzec, że jest zajęte tłumaczeniem i zajmuje się sprawami dorosłych. A rodzice nie pomogą mu w nauce, bo sami mają wykształcenie podstawowe. Małgorzata Czajkowska-Kisil również działa w Stowarzyszeniu: – Zajmuję się tym dla własnego zdrowia psychicznego. CODA są wrażliwi na wszelkie nieprawidłowości społeczne. Niesłyszący muszą wziąć sprawy w swoje ręce, działać, wtedy i CODA będzie łatwiej.

Stowarzyszenie odniosło już pierwsze sukcesy. Agnieszka uczestniczyła w posiedzeniu komisji parlamentarnej w sprawie ustawy o języku migowym i innych sposobach komunikowania się. Ta nowa regulacja zapewni m.in. osobom niesłyszącym pomoc tłumacza języka migowego w urzędach i szpitalach: – Walczyliśmy, by pojawił się zapis, żeby osobą przybraną, czyli pełniącą funkcję tłumacza, mogła być tylko osoba pełnoletnia.

## W świecie ciszy

Przez setki lat słyszący traktowali ludzi z głębokim defektem słuchu jak upośledzonych umysłowo. Bez dostępu do wiedzy i możliwości uczestniczenia w życiu społecznym lub kulturalnym Głusi stawali się outsiderami.

Dopiero oświecenie przyniosło im szansę na poprawę bytu. Francuski ksiądz Charles Michel de l'Épée zainteresował się naturalnym językiem wizualno-przestrzennym, którym posługiwali się bezdomni paryscy głusi. Poznał ten język, a następnie rozszerzył go o znaki odpowiadające przyimkom i spójnikom. Nauczył też niesłyszących czytać, a w 1770 roku założył dla nich szkołę.

Zapoczątkowany przez de l'Épée system edukacji rozszerzył się na inne kraje europejskie, trafił również do Stanów Zjednoczonych. W krótkim czasie powstały szkoły i rozwinęły się narodowe języki migowe – francuski, amerykański czy polski, posiadające własną strukturę gramatyczną, morfologię i składnię. Głusi po raz pierwszy w historii mogli swobodnie porozumiewać się między sobą, czytać, rozwijać intelektualnie oraz uczyć się mowy.

Kres temu procesowi przyniósł rok 1880. Na Kongresie Nauczycieli Głuchych w Mediolanie zwyciężyli tzw. oralści oraz ich pogląd, że miganie utrudnia nauczanie

Krakowskim targiem udało nam się ustalić, że taka osoba musi mieć ukończone szesnaście lat. Bo czy to jest normalne, żeby ośmioletni chłopiec tłumaczył ojca na spotkaniu grupy AA? Lub żeby dziewięcioletnia dziewczynka tłumaczyła na rozprawie sądowej swoich rodziców?

## Pomost między światami

Bycie CODA ma też swoje dobre strony. Agnieszka podkreśla, że dzięki temu jest niezależna, odczuwa wewnętrzną wolność: – Przyzwyczaiałam się do bycia outsiderem. Jeśli wszyscy mają inne zdanie, to trudno. Nie ulegam presji grupy, myślę na własny rachunek.

Rodzice przekazali jej, że nie ma ograniczeń, mogą być tylko tymczasowe przeszkody. Sami walczyli z nimi całe życie: – Ich tragedia wzięła się stąd, że urodzili się, jak większość Głuchych, w rodzinie słyszących. Ludzie użalali się nad nimi, że nie słyszą śpiewu ptaków.

Bzdury! Człowiek umiera bez możliwości komunikacji z innymi ludźmi. Brak komunikacji, a nie brak słuchu – to jest dramat tych dzieciaków.

Mimo że rodzice Małgorzaty nie mieli dobrej sytuacji materialnej ani nie byli dobrze wykształceni, to ofiarowali jej pełne wsparcie: – Dzięki nim mam pogląd na życie, wiem, na co można się godzić, a czemu należy się przeciwstawić. Rodzice byli dla mnie impulsem do rozwoju, to dla nich chciałam



niestyszających mowy, a co za tym idzie – nie można z nich „zrobić” normalnych i pełnowartościowych obywateli. Nie uwzględniono opinii niestyszających i zdecydowano, że należy zabronić nauczania języka migowego i uczyć niestyszających mowy. Takie podejście obowiązywało przez ponad sto lat (również w Polsce) i okazało się nieskuteczne. Zdaniem wybitnego angielskiego neurologa Olivera Sacksa, autora książki *Zobaczyć głos*, język migowy nie tylko nie utrudnia przyswajania mowy, ale wprost przeciwnie – może ten proces wspierać. Jest to naturalna forma komunikacji osób niestyszających i jego nauka powinna być rozpoczęta jak najwcześniej, by w pełni wykorzystać wyjątkową plastyczność mózgu w okresie wczesnego dzieciństwa.

W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku oraliści doszli do wniosku, że pełne opanowanie języka migowego zajęłoby słyszącym zbyt wiele lat i potrzebny jest kod, który umożliwiłby ludziom pracującym z głuchymi skuteczną komunikację. Dzięki temu powstał System Językowo-Migowy (SJM) będący wizualnym odbiciem struktury gramatycznej języka polskiego. Ten sztuczny kod był nienaturalny dla głuchych, ale łatwy dla słyszących. W 1984 roku dopuszczono miganie, choć tylko jako środek pomocniczy w nauczaniu dzieci niestyszających. Dzięki temu jednak zakończyły się czasy edukacji opartej tylko na naśladownictwie z bardzo ograniczonym kontaktem werbalnym.

się wykazać. Pamiętam, jak któraś z ciotek, słysząca, martwiła się, czy moja głucha matka będzie w stanie dopilnować mojej edukacji. Mam wykształcenie wyższe, chyba się mamie udało...

Posługiwanie się dwoma językami, a także identyfikowanie się z dwoma różnymi środowiskami powoduje, że u CODA powstaje tożsamość dwukulturowa, a oni sami są bardziej tolerancyjni. Agnieszka Klimczewska uważa, że człowiek jest tym bogatszy, im więcej zna kultur i języków: – Doceniam różnorodność świata i wiem, że każdy myśli, że jego kultura jest najpiękniejsza. Ja też myślę, że Kultura Głuchych i Polski Język Migowy są najwspanialsze. Pewnie wielu CODA myśli jak ona, skoro już jako dorosłe osoby pozostają w środowisku Głuchych, pracując w szkołach specjalnych lub tłumaczac.

Zdaniem Agnieszki w społeczności Głuchych jest miejsce dla wszystkich bez względu na płeć, wiek, kolor skóry, wyznanie, stopień upośledzenia – jedyne prawdziwe kryteria odróżniające „swoich” od „obcych” to Polski Język Migowy, poczucie tożsamości oraz więź z grupą: – Zawsze miałam wrażenie, że żyję w dwóch miejscach jednocześnie. W wielkiej i hałaśliwej Warszawie z tłumem anonimowych ludzi na ulicach oraz w „mojej Warszawie” – małym miasteczku, gdzie wszyscy się znają. Centrum tej miejsciny to plac Trzech Krzyży z Instytutem Głuchoniemych i kościołem Świętego Aleksandra, gdzie na mszy spotykają się Głusi. Wydeptanymi uliczkami wędruję między domami innych Głuchych. Co prawda nie powiedzą mi „na zdrowie”, kiedy kichnę, ale nigdy nie czuję się wśród nich samotna i opuszczona. ☐☐

**BEATA KOŁAKOWSKA** jest psychologiem międzykulturowym. Trenuje tai-chi, pasjonuje się fotografią i przyrodą. Zawodowo zajmuje się komunikacją marketingową.



Wydział Psychologii  
Uniwersytetu Warszawskiego

**ZAPRASZAMY  
NA STUDIA  
MAGISTERSKIE:**

**dzienne,  
wieczorowe,  
w jęz. angielskim**



**SUKASZ STUDIÓW, GDZIE:**

- BĘDZIESZ SIĘ UCZYŁ TEGO, CO CIĘ NAPRAWDĘ INTERESUJE?
- ZOSTANIE CI PRZEKAZANA PRAKTYCZNA WIEDZA, KTÓRĄ WYKORZYSTASZ W PRACY?
- BĘDZIESZ MÓGŁ REALIZOWAĆ SWOJE POMYSŁY W PROJEKTACH STUDENCKICH?

**WYDZIAŁ PSYCHOLOGII UW  
CZEKA NA CIEBIE!**

- 70% ZAJĘĆ WYBIERANYCH SAMODZIELNIE PRZEZ STUDENTA,
- 13 SPECJALIZACJI,
- 26 KÓŁ NAUKOWYCH!



[WWW.PSYCHOLOGIA.PL](http://WWW.PSYCHOLOGIA.PL)